

Szanty, Idiota

Gdy zmęczony dzień wita świeżą noc, kiedy miasto morzy sen,
W szare domy wsiąka szary tłum, kolory traci dzień.
Dobrzy ludzie ciągną do swych gniazd: cztery ściany, meble, dach,
Ja z nadzieją w sercu brnę pod prąd, gdzie plaży miękki piach.

Za plecami cichnie miasta szum, znika rafinerii smród,
Już za chwilę w ciszy klęknię sam u morza wielkich wrót.
Granatowa dal, farwatory gwiazd, niebo z wodą w tańcu lśni,
Znad zatoki światła statków ślą wspomnienie dawnych dni.

Cudowny czas mych szczenięcych lat, na morzu dobre dni,
Gdy cały świat leżał u mych stóp, otwarte każde drzwi!
Dzisiaj wchłonął mnie codzienności trans odmierzany dziwną grą,
A facetów, co żyją tak jak ja, idiotą chyba zwa.

Czy widziałeś słońce, kiedy świt budzi z nocy nowy dzień?
Czy delfinów taniec zachwycił, gdy szalały w radosnej grze?
Czy podwodny świat niezmiernych łąk oczarował tęczą barw?...
Porzuciłem raj, wycofałem się - wybrałem inny świat.

Cudowny czas mych szczenięcych lat, na morzu dobre dni,
Gdy cały świat leżał u mych stóp, otwarte każde drzwi!
Dzisiaj wchłonął mnie codzienności trans odmierzany dziwną grą,
A facetów, co żyją tak jak ja, idiotą chyba zwa.

Posłuchajcie wy, co wahacie się, którą w życiu wybrać z dróg,
Niechaj wiedzie was w niepoznany świat przygody serca puls!
A gdy czasem w oczy zawieje wiatr - nie zbaczajcie z kursu, bo
Gdzieś za horyzontem czeka was nieopisany ląd.

Cudowny czas najpiękniejszych lat, na morzu dobre dni...
Gdy cały świat leży wam u stóp, otwarte każde drzwi!
Niech nie wchłonie was codzienności trans odmierzany dziwną grą,
A faceta, co żyje tak jak ja, idiotą niechaj zwa!!!